№ 156. Warszawa, Środa 3/15 Czerwca Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych. wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Benona B., Justyny P. M. Wschód słońca o g. 3 m. 40.—Zach. o g. 8 m. 20.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w poł. ciep. 24 Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 0.

Od Redakcji.

Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych wraz *z Przeglądem rolniczym, przemysłowym i handlowym*, wychodzić będzie w tych samych co i dotąd warunkach.

Dołożymy wszelkich starań, celem zapewnienia prenumeratorom na prowincji zamieszkałym, regularnéj przesyłki *Kroniki*, upraszamy więc o nadsyłanie Redakcji wszelkich zażaleń, a w takim razie poczynimy gdzie należy stosowne kroki, aby zadość uczynić ich życzeniom, i zapobiedz nadal powtarzaniu się podobnych wypadków.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze *Kroniki*.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, wynosi: a) w Warszawie rocznie rsr. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rsr. 1 kop. 80 (złp. 12); c) miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą: a) rocznie rsr. 12 (złp. 80); b) kwartalnie rsr. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rsr. 4 rocznie, lub rsr. 1 kwartalnie na koperty.

Ostrzeżenie. — Upraszamy przytem usilnie Szanownych prenumeratorów *Kroniki*, o dokładność w podawaniu adresów, dla zapobieżenia omyłkom i wynikającym ztąd nieregularnościom. Szczególniéj osoby w Cesarstwie zamieszkałe, zechcą oprócz stacji na któréj chcą *Kronikę* odbierać, wymienić *gubernję*, a nawet *powiat*, w którym stacja ta leży. Przesyłając listy do Redakcji, trzeba położyć na nich adres, który tu w całości podajemy:

DO REDAKCJI

KRONIKI WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

w domu PP. Wizytek

POD NR. 391, PRZY ULICY KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE *w Warszawie.*

Z Petersburga, 26 maja (7 czerwca).

W reskrypcie CESARSKIM, wydanym do jenerał-gubernatora Finlandzkiego d. 8 (20 kwietnia) r. b. wyrażono:

„W skutku najpoddanniejszego przedstawienia waszego oraz departamentu gospodarczego NASZEGO senatu Finlandzkiego, uznaliśmy za pożyteczne:

1) Upoważnić senat do zawarcia za pośrednictwem wybranego pełnomocnika na rachunek Zarządu stanowego Finlandzkiego pożyczki czteroprocentowéj w summie 5 miljonów rs. z coroczną amortyzacją przez losowanie dwóch procentów pożyczki i z dozwoleniem senatowi oznaczenia wartości obligacji zarządu stanowego, jakie mają być w tym celu wypuszczone.

2) Polecić, w miarę potrzeby, zawierać tę pożyczkę w dziesięciu oddzielnych serjach, po pięćset tysięcy rs. każda.

Na oryginale własną
JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką podpisano:
»ALEXANDER.«

W St. Petersburgu, 8 (20) kwietnia 1859 r.

Następnie JEGO CESARSKA MOŚĆ Najwyżéj rozkazać raczył: obligacje zdecydowanéj obecnie czteroprocentowéj pożyczki Finlandzkiéj przyjmować na kaucje w kassach Cesarstwa po cenie nominalnéj i na zaliczenia w banku handlowym na równi z biletami czteroprocentowemi komissji umorzenia długów.

Przedaż obligacji na tę pożyczkę poruczono memkerlowi dworu K. Felejzen.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, mając Sobie przedstawionem o udzieleniu przez Najjaśniejszego Króla Niderlandzkiego, atyście rodem z Królestwa, Henrykowi *Wieniawskiemu*, orderu Wieńca Dębowego, zaś przez Jego Wysokość panującego Xięcia Sax-Meiningen, bratu tegoż artysty Józefowi *Wieniawskiemu*, medalu złoconego orderu domu Sax-Ernestyńskiego, Najmiłościwiéj dozwolić raczył braciom *Wieniawskim*, przyjąć i nosić udzielone im ozdoby.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 30 Maja (11 Czerwca) roku b. włącznie, wydano xiążeczek nowych 33, na które, tudzież na dawniejsze w 167 wnioskach złożono rs. 6,512 ko. 10. Na żądanie 154 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 19 kop. 56½), rs. 6,283 kop. 64½ i umorzono xiążeczek oszczędności 17. Przeto uczestników 13,823 posiada kapitał rs. 709,417 kop. 86.

— Wełna, tak produkcji krajowéj, jako też z Rossji, już od kilku dni, bo od 10go b. m. przybywa na jarmark tegoroczny. Najpierwsza dostarczoną była z Szczawina Józefa Glinki, z powiatu Ostrołęckiego gub. Płockiéj, i to w partji największéj, bo wynoszącéj pudów 209. Po niéj w ilości znacznéj, Ludwika hr. Krasińskiego z Krasny, gub. Płockiéj pow. Przasnyskiego, pudów 163, i hr. Małachowskiego z Nowego-Miasta, pudów 141. Następnych dni hr. Ostrowskiego z Maluszyna, gub. Warszawskiéj pow. Piotrkowskiego, pudów 172; Teofila Wilczyńskiego z Porycka gub. Wołyńskiéj, pudów 282; Kotarbińskiego z Czemiernik, pow. Lubelskiego gub. Lubelskiéj, pudów 177; hr. Alexandrowicza z Konstantynowa, pow. Bialskiego gub. Lubelskiéj, pudów 191; barona Morenheim z Troszczenic, pow Brzeskiego gub. Grodzieńskiéj, pudów 220. W ogóle wszystkiéj wełny tak z Królestwa jak z Cesarstwa, przeważono pudów 3,189 funtów 8, i ta znajduje się na placu i w składzie bankowym. W budkach urządzonych mieszczą się tryki hr. Platera z Pass, Ludwika Halperta z Serok, Pothsa z Bożéj Woli; z zagranicznych Ludwika Stejna, sprowadzone z Meklen-

Przegląd Tygodniowy.

(Dokończenie).

Pomimo téj stagnacji w ruchu xięgarskim i czytelnictwie, moglibyśmy jednak wyliczyć i parę prac nowych w rozmaitych rodzajach i wiele przygotowujących się, autorowie bowiem nie odpoczywają, i wielu xięgarzy ma gotowe rękopisma czekając tylko przyjaźniejszéj pory na ogłoszenie ich drukiem. Wyszły nie dawno z utworów poetycznych: *Lech*, poemat Deotymy, ustęp z pierwszéj xięgi całego cyklu poematów. obejmujących *Polskę w pieśni*; z powieści: *Domek przy ulicy Głębokiéj* Włodzimierza Wolskiego; z dzieł popularno naukowych *Zasady praktycznego miernictwa i niwelacji*, dla użytku gospodarzy wiejskich przez Juljana Schedlinga. To ostatnie dziełko, nader przystępnie napisane, wydane starannie z 71 figurami, oprócz pożytecznéj treści, zaleca się wcale przystępną ceną (60 kopiejek).

Przygotowanych do druku rękopisów wyliczać nie będziemy, bo na doczekanie się ich wyjścia nieraz zabardzo długo czekać potrzeba. Nabywca rękopismu od autora, skoro mu zapłaci, uważa się u nas za będącego w pełnem prawie drukowania go kiedy mu się spodoba, choćby za lat kilka. Podobne przekonanie jest bardzo mylne, podobne postępowanie zabardzo krzywdzi autora. Nakładca nie kupuje od pisarza artystycznéj lub naukowéj wartości jego dzieła, nie kupuje sławy lub rozgłosu jaki mu to zrobić może, nie kupuje prawa zrobić z pracy wykonanéj na czasie, dzieło zapoźne, a więc niewczesne. Zapłaciwszy honorarjum staje się on prawnym właścicielem tylko zysków, jakie wydanie dzieła przynieść może, i to zazwyczaj tylko w jednéj edycji. Jakkolwiek prawo nasze, o ile wiemy, nie przewiduje podobnych wypadków, przecież już z téj strony uważając, że nabywca jednéj edycji nie wydając jéj prędko, oddala tym sposobem czas, w którymby można było korzystać z prawa drugiego wydania,—mogłoby już wziąć stronę autorów, tym bardziéj jeszcze, że zagranicą jeżeli nabywca rękopisu nie wydaje go w oznaczonym przeciągu czasu prawo jego do wydania go, upada i rękopis staje się znowu własnością autora.

Ze spodziewanych nakładów muzycznych, p. Dobrzyński jak słyszeliśmy zamierza wydać, znany już u nas swój znakomity utwór, *Święty Boże*, na cztery głosy solowe, chór i wielką orkiestrę. Jest to jeden z faktów wydawnictwa muzycznego dotyczących, który jest dowodem, że to wydawnictwo w naszych czasach zaczyna wchodzić na poważniejszą drogę.

Odłożyliśmy na dziś dla braku miejsca, załatwienie się z odebranemi korrespondencjami. — Jeden z odebranych listów zwraca naszą uwagę na to, że łatwo byłoby uniknąć niemiłego i szkodliwego dla zdrowia kurzu, którego tumany przy każdym wietrze podnoszą nieznośne upały, połączone z suszą i rozpoczętemi lub kończącemi się budowami domów. Oprócz kurzu, gorąco przyczynia się w niektórych miejscach do zanieczyszczania powietrza niebardzo przyjemnymi wyziewami, a wszystkiemu byłoby łatwo zaradzić. Gdybyśmy przetrawestowali przysłowie, utrzymujące, że jak każdy przed swym domem umiecie, to całe miasto będzie chędogie, i powiedzieli sobie, że jak każdy przed swym domem poleje parę razy na dzień chodniki i jezdniki (?) kilkoma konewkami wody, to nikt się kurzem nie zakrztusi, — cel byłby dopięty. Owi marnotrawni synowie, co płacą po pół rubla za kurs dorożkarzom, owi panowie co jeżdżą swojemi powozami, nie mogliby prawie na umyślną psotę kazać zjeżdżać z miejsca

burgskiego tryki czystéj krwi Negretti, którym znawcy oddają pochwały, z wełną nabitą, cienką, równą, na krótkich nogach, zastosowane do naszego klimatu i chodowli, mieszczą się w domu Cyprysińskiego, przy ulicy Długiéj. Z kupców przybył dopiero Fiedler z Opatówka, a zagraniczni jako też i krajowi, są spodziewani.

---

a. Z nadejściem pierwszych dni wiosny powróciły lub dotychczas wracają zwyczajne u nas wycieczki do zagranicznych, a nawet i krajowych mineralno-wodnych i kąpielowych miejscowości. Ogłoszenia rozlicznych administracji i zakładów, posypały się jak wabiki nęcąc przyrzeczeniami powrotu zdrowia, wygód, zabaw i tym podobnych wrażeń miłych i niemiłych, któremi szczodrze szafują panowie zagraniczni za nasze pieniądze.

Bylibyśmy jednak niesprawiedliwi, nie oddawszy słuszności iż ogół nasz czy to skutkiem smutnego doświadczenia, czy też może dla innych powodów, nie lgnie już z takim jak dawniéj zapałem do tych reklam i ogłoszeń zagranicznych spekulantów, ale jak nas z różnych stron zapewniano, liczniéj myśli odwiedzić krajowe mineralno-kuracyjne zakłady.

Układają się więc w gronie familji projekta wycieczek to do Ciechocinka, to do Buska lub Solca. Znajdują się także amatorowie kąpieli żelaznych istniejących w Sławinku pod Lublinem, tudzież zwolennicy leczenia podług metody Priesnitza, dla których zakład wzniesionym został w romantycznéj dolinie Ojcowskiéj.

Pomysł tego ostatniego zakładu należy do szczęśliwszych, trudno bowiem w kraju naszym miejscowości, w któréjby warunki konieczne do szybkiego rozwijania się kąpieli były więcéj sprzyjające.

Każdy kraj niemal posiada okolicę czy to słynną klimatem, czy pięknościami natury, czy udarowaną od losu, gdzie możni wznoszą sobie wille i mieszkania dla przepędzenia letnich miesięcy. Nam się zdaje o ile znamy Króleswo Polskie iż podobną miejscowością u nas, najodpowiedniéj byłby Ojców i przyległe mu doliny.

Bliskość kolei żelaznéj, czystość powietrza, wyższy stopień ciepła klimatycznego, szczytność widoków natury, nareszcie łazienki, czynią pobyt w Ojcowie i przyległych dolinach nader zdrowym, miłym i powabnym. Należałoby tylko wystawić małe domki mieszkalne, w czem niekoniecznie naśladować byśmy potrzebowali komfort willi anglików we Włoszech, a wkrótce okolica ta nabrałaby ruchu i życia, jak druga Nicca. Może zarzuci nam kto, iż pod świeżem wrażeniem kreślimy sielankę? alež przecie nietrudną byłoby rzeczą do obrachowania, że sielanka ta mniéj kosztuje niż coroczna podróż zagranicę turystów, niepotrzebujących w pomocy wód szukać poratowania zdrowia. Trzeba tylko odwagi, trzeba tylko przykładu, a niezawodnie myśl nasza wkrótce zrealizowaćby się dała, boć przecie nie występuje ona z granic prawdopodobieństwa.

Lecz wrócmy do zakładu według metody Priesnitza zmodyfikowanéj przez właściciela Kowalskiego, niegdyś obywatela ziemskiego, który sam doświadczywszy skuteczności swego sposobu postępowania, w 1855 roku założył w Ojcowie łazienki i takowch rozwijać pomyślnie nie przestaje.

Trudno nam w króciutkim artykuliku rozszerzać się nad zaletami postępowania p. Kowalskiego, jak również wyszczególniać choroby na jakie tu ulgi szukać należy, chętny czytelnik znajdzie o tem szczegółową wiadomość w pożytecznem dzielku Dr. Józefa Dietla w Krakowie w 1858 roku wydanem pod tytułem: *Uwagi nad zdrojowiskami krajowemi ze względu na skuteczność, zastosowanie i urządzenie*, które jak w obecnym czasie, znajdować się powinno w ręku każdego z pragnących zwiedzić krajowe wody nasze.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

A N G L J A.

Londyn 8 czerwca. Jeżeli wypadki z Włoch i coraz świeższe wiadomości interesować mogą wysoko czytelników, to i wiadomości z Anglji wiele nabrały wagi, gdy kwestja obecnie rozstrzyga się, która partja owładnie ster rządu, a stąd jaki będzie według jéj sympatji lub antypatji, kierunek polityki zagranicznéj.

Korespondencja powszechna londyńska takie uwagi nad rozprawami czyni:

Największem zajęciem jest obecnej chwili dyskusja w parlamencie. Nie jest to bynajmniéj walka o zmianę osób w rządzie, ale tu kwestja europejska rozstrzyga się, ponieważ nikt tu nie wierzy w neutralność jednéj lub drugiéj partji, ponieważ i jedni i drudzy porobili zobowiązania to dla Francji, to znów dla Austrji. Co się tyczy prawdziwych neutralnych, ci jeszcze się tak nie wykazali, aby zaufanie opinji mogli posiadać.

Wreszcie lud angielski głośno oświadcza się za neutralnością, ale ścisłą i bezstronną, jak się wyraziła królowa w swéj mowie tronowéj. Lecz w gruncie serca czyliż w istocie chce neutralności w całéj szczerości? Wiele faktów odosobnionych w inne wprawiają przekonanie.

Lud jest mniéj więcéj pod wpływem dawnych przesądów, a wojna krymska przez lat dwa braterskiéj na polu bitwy przyjaźni, nie zdołała zatrzeć zawiści i rywalizacji wieków całych; w armji angielskiéj pamiętają przykre wrażenie jakie zrobiły adressa pułkowników francuzkich; w sferze arystokratycznéj dążenie jawnie i wybitnie objawiło się za utrzymaniem stanu z roku 1815; w klassie średniéj, intelligencyjnéj, energicznéj i handlującéj, jest żądanie bardzo powszechne i gorące ściśléj neutralności. Lecz po za partjami i intrygami ministerjalnemi, jest jeszcze inna opinja, która nie życzy sobie neutralności, jeżeli takowa przez milczenie Anglji ma wyjść na korzyść Francji, na korzyść tryumfów jéj wojsk, jeśli wpływ jéj ma się jeszcze więcéj powiększyć; ponieważ istnieje skryta zazdrość między dwoma ludami, zazdrość która wybija się na wierzch mimo wzajemnych zapewnień sympatji i serdeczności. *(Le Nord.)*

Londyn 10 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu izby niższéj mówili Gibson, Lewis i Russel przeciw rządowi, Benting, Pakington i Cairus za rządem. Przy głosowaniu nad wotum nieufności, rząd znalazł się w mniejszości 310 głosami przeciw 325. *(St. Anz.)*

A U S T R J A

Wiedeń 10 czerwca. Wiadomości z teatru wojny, podane dziś przez *Gazetę Wiedeńską* daję wnioskować, że zdecydowano cofnać armię austrjacką aż do linji rzeki Mincio. Czy decyzja ta zapadła bezpośrednio po bitwie pod Magentą, czy też dopiero po utarczkach korpusu Benedeka pod Marignano, nie wiemy, chociaż przypuścić należy, że austrjacy usiłowali utrzymać linię Addy, i że zapewne korpus Benedeka był przeznaczony do zasłonięcia armji przy zajmowaniu téj pozycji. Siły jednak jego uledz musiały przewadze nieprzyjaciela. Nie można zaprzeczyć, że Francuzi prowadzą wojnę z wszelką ostrożnością i znajomością rzeczy, ze starannem zastosowaniem się do terrytorjum, i z korzystaniem ze stron słabych przeciwnika.

Czy o jenerałach austrjackich można powiedzieć to samo, czy też zupełnie przeciwnie o nich sądzić, to rozstrzygnąć mogą tylko mniéj stronni sędziowie, których teraz tu w Wiedniu znaleźć nie można.

Feldzeugmeister v. Hess ma nareszcie objąć dowództwo, i spodziewają się, że rozpocznie działanie zaczepne.

Publiczność tutejsza z wielkim zadowoleniem i niecierpliwością oczekuje téj chwili. *(Sch. Ztg.)*

F R A N C J A.

Paryż 9 czerwca. Członkowie rady prywatnéj i rady ministrów, wyjechali dziś bardzo wcześnie z Paryża, udając się do zamku Saint-Cloud, gdzie zbierają się na obrady pod prezydencją Cesarzowéj. Posiedzenie trwało dość długo, gdyż od godziny 9éj do 11éj. Członkowie obudwu rad byli na śniadaniu u Cesarzowéj.

Margrabia Antonini rozpoczął oddawać swe wizyty członkom Ciała dyplomatycznego. Ze sposobu w jaki się wyraża minister Neapolitański można poznać, iż tryumfy sprzymierzonych w Italji nie są mu nieprzyjemne, widać więc, że i sam władca Obojga Sycylji, kontentby był, gdyby się mógł wydobyć z pod przewagi austrjackiéj.

Nie mniéj wszakże margrabia Antonini stanowczo się oświadcza, iż rząd neapolitański postanowił nieodstępować najściślejszéj neutralności.

— Hrabia Pourtales, o którego powrocie za pośpiesznie dzienniki donosiły, przybędzie do Paryża zaledwie w połowie czerwca. Ten przedłużony pobyt w Berlinie ambasadora pruskiego, dał powód dyplomacji do różnych komentarzy, a nawet utrzymywano, że gabinet pruski ma się zbliżyć do państw południowych niemieckich. Lecz nie ma nic uzasadnionego w tych wieściach. Według wszelkiego prawdopodobieństwa xiąże Rejent zatrzymał hr. Pourtales w Berlinie, dla dania mu instrukcji ostatecznych co do ostatnich wypadków we Włoszech. *(Le Nord.)*

---

polewanego wodą przez straż ogniową, aby turkocząc w szybkim przejeździe przy samym chodniku, zasypywać nieznośnym pyłem oczy przechodzących, nie mogliby dogadzać swojéj fantazji kosztem publicznéj wygody. Zdaje się jednak, że to wszystko są nasze *pia desideria*, których spełnieniu przeszkodzi zwykła obojętność na podobne sprawy szanownych poborców komornego.

Z innéj strony zwracają naszą uwagę w sposób bardzo wymowny, na konieczność zapobieżenia dręczeniu zwierząt. Dowodzono jéj nieraz już w pismach naszych, — a fakta których często na mieście bywamy świadkami, nieszczęściem bezwładnemi, są jeszcze więcéj wymowne. Niedawno widzieliśmy jak dwaj rzeźnicy nieszczęśliwego nierogacza, który popędzany iść nie chciał, woląc się ochłodzić wygodnym spoczynkiem w jakiejś kałuży, przywiązali za tylne nogi do bryczki zjeżdżającéj dość pospiesznie z góry na dół Mostową ulicą. W końcu nie litość naturalna, ale uwaga zrobiona przez jednego z nich, że to może mieć zły wpływ na słoninę, była hasłem wyzwolenia dla sponiewieranego w tak okrutny sposób zwierzęcia.

List odebrany pocztą miejską, zręcznie i z humorem szkicuje rozpowszechniające się w Warszawie od pewnego czasu katarynkowe żebractwo. W miejscach liczniéj uczęszczanych przez zamożniejszą klassę mieszkańców, naprzykład na Saskim placu lub w Aleach, atakuje dość często słuch i kieszeń przechodnia, z którego miny miarkować można, że jest w stanie wyrzucić kilka groszy, harmonja rozstrojonéj małéj katarynki i piskliwy dyszkant niosącego ją chłopca, którego młodość i zdrowie zdradzają pulchne policzki i purpurowe rumieńce. Natrętni do uprzykrzenia chłopcy podobni, z oburzającą, bo udaną naiwnością tytułując napadniętego Jaśnie Wielmożnym panem i prosząc „chociaż o piętnaście groszy“ wyłudzają niejeden datek kilko groszowy od tych, którzy ich się pozbyć inaczéj nie potrafią. Jak Sabaudczykowie ci, rodem z nad Wisły używają tych pieniędzy? czy prawdziwa i niemogąca sobie inaczéj poradzić nędza chwyta się kiedy tego środka? — nie wiemy, — ale, jak się zdaje, mamy prawo sądzić, że próżniaczo wyłudzane pieniądze, nie idą na ich moralny pożytek, a potrzebą zmuszającą ich do podobnéj maskowanéj żebraniny jest jedynie wstręt do pracy i ochota do wisusostwa. Oddani do rzemiosła mogliby z czasem wyrość na użytecznych członków społeczeństwa, — niechże jak najrzadziéj dostają się im datki, nie będące wsparciem poczciwéj nędzy, lecz jedynie zachętą do dalszego i więcéj cynicznego jeszcze spekulowania, nie już na miłosierdzie, ale na marnotrawną fantazją przechodniów.

Podobnego przestępstwa dopuszczają się także mali handlarze kwiatami. Nie powiedzielibyśmy nic na ich rodzaj zarobkowania, owszem uznalibyśmy go za niewinny, gdyby nie to natrętne zaczepianie przechodniów i i zmuszanie ich prawie do kupna.

Jest jeszcze dość faktów do podniesienia, ale miejsca już za mało; gdyby nie to, spojrzelibyśmy na te zastałe gwiazdy, które teraz jak wprzód zasiadają, a późniéj jak teraz zasiadać będą, przy zielonym stoliku, oświeconym dwiema stearynówkami, aby z dwóch talji wylicytowywać dla siebie losy preferansowego przemysłu. Jacy oni są szczęśliwi, ci myślący panowie preferansowicze...... Jaki wyborny z nich kontrast, jeśli ich użyć zechcemy w obrazku miasta, w którem się wszystko rusza i żyje, a w którem tylko oni stoją w punkcie niewzruszeni.

Raz zwróciwszy się do nich przeczytamy

G R E C J A.

Ateny 2 czerwca. Aby dać wyobrażenie o tutejszym stanie rzeczy, dość jest powiedzieć, że wszystko zdaje się uwzięło na gabinet, artykuły gazet zagranicznych i własne błędy jego. Usunął on wprawdzie dyrektora policji, który dał powód do nieprzyjemnych zajść, lecz w miejsce jego nie mianował człowieka umiarkowanego i powszechnie szanowanego, lecz dawnego prefekta w Patras, który smutną zostawił po sobie pamięć w tém mieście, a nadto uchodzi za osobistego nieprzyjaciela ministra angielskiego. Ministerjum wszakże nie wiele dba o to, polegając na wojsku. Najwięcéj wszakże dokuczyły mu ataki dzienników francuzkich, a mianowicie *Journal des Debats*, które go oskarżają, że jest satelitą polityki austrjackiéj. Cios ten tém boleśniejszy był dla gabinetu, iż to samo właśnie zarzuca mu opinja publiczna, któréj nie tajno, że wpływ pana Prokesch rozciąga się od Konstantynopola do Aten. Aby się z tego oczyścić, podstawił jednego z deputowanych, który wystosował do niego interpellację w tym względzie. Oto w jaki sposób odpowiada na nią minister Rangabe:

„Postawa rządu greckiego, jakem miał sposobność wypowiedzieć tu przed kilku dniami, jest za najściślejszą neutralnością, względem stron wojujących. Wojna obecna ma zupełnie inny charakter, niż dawniejsze: różnica ta polega na postępie i zmianie idei socjalnych. Dawniéj wojna była potrzebą życia narodowego, źródłem jego chwały, dziś ludy doszedłszy cywilizacji, nie chcą tracić jéj owoców, i uważają wojnę jako nieszczęście. Gdy zaś w chwili komplikacji politycznych, wojna staje się nieuniknioną, to starają się o ile możności ograniczyć jéj miejsce i czas. Dla tego dziś państwa zmuszone wziąść się do oręża, zamiast szukać wszędzie sprzymierzeńców, jak to niegdyś bywało, starają się owszem uchylać inne ludy od klęsk wojennych.

Powodowane temi uczuciami godnemi teraźniejszych czasów, wielkie mocarstwa Europy, które znają węzły pobratymstwa łączące Grecję z innemi ludami wschodniemi, mocarstwa te—powtarzam—zwróciły się do ludów wschodnich, mianowicie do Grecji, która między niemi przeważne zajmuje stanowisko, zalecając jéj zupełną neutralność i spokojność.

Minister angielski powtórnie mi okazał, że interesem jest Grecji zachować neutralność, to samo objawiła Francja, która oświadczyła w sposób kategoryczny, iż za najmniejszą oznaką ruchu, chociaż sama prowadzi wojnę, zmuszoną by była wystąpić wraz z Anglią z interwencją.

Pojmujecie więc panowie, iż skoro wielkie mocarstwa, które tyle przyczyniły się do ustalenia naszéj niepodległości, które pod pewnym względem losy nasze w swym ręku trzymają, których postanowienie i zamiary tak przeważnie wpływają na przyszłość naszą; kiedy jedno z tych mocarstw to jest Francja, która niejednokrotnie dobrodziejstwa świadczyła Grecji, i zachowała dla niéj swą żywą sympatję; dają nam swe przestrogi, to łatwo się panowie zgodzicie, że w obec tych rad i oceniając swoje własne położenie, obowiązkiem jest naszym utrzymanie najściślejszéj neutralności.

Sądzimy, że jaśniéj nie podobna nam się wytłumaczyć z postawy, jaką Grecja i rząd jéj przyjęły."

Izba objawiła swe zadowolenie z tego oświadczenia gabinetu, a przynajmniéj taką się okazała. (*Le Nord.*)

N I E M C Y.

Frankfurt n. M. 9 czerwca. Pan v. d. Pfordten udaje się jutro do Monachjum.

S Z W A J C A R J A.

Bern 7 czerwca. Piszą nam z Turynu z pewnego źródła, że pomiędzy jeńcami armji austrjackiéj rozszerzają propagandę w ten sposób, podzieliwszy ich podług narodowości, namawiają ich przez rodaków. Tym sposobem właściwych austrjaków posyłają do małych fortów Sabaudji, Węgrzy zaś Lombardczycy i Wenecjanie zostają w Turynie. Najłatwiéj zapewne pójdzie z tymi ostatniemi.

Co się tyczy bitwy pod Palestro dowiadujemy się z pewnego źródła, że takowa była dla sprzymierzonych nie mniéj krwawą jak dla austrjaków. Zuawi stracili nie mniéj jak 1200 ludzi. Głównie się do tego przyczyniło nieporozumienie wynikłe z winy pułkownika zuawów; wziąwszy bowiem zbliżających się strzelców austrjackich z powodu piór na kapeluszach, za Bersaglierów, dał im za blizko przystąpić, co wraz z prawie całym pierwszym szeregiem pułku swego życiem przepłacił.

Jenerał Urban opuścił Varese i cofa się ku Monza. Garybaldi znajduje się w Lecco, zkąd będzie rozszerzał powstanie w okolicach Bergamo.

W Laweno stoi jeszcze 4 — 5000 austrjaków, którzy zapewne nie będą myśleć o utrzymaniu się. Zauważano iż wczoraj ładowali duże barki pakami, kuframi i workami.

Poseł sardyński w mieście naszém dał wczoraj świetny obiad z okazji zajęcia Medjolanu przez sprzymierzonych. (*Schles. Zeit.*)

T U R C J A.

Wiedeńska gazeta *Frendenblatt* z dnia 10 czerwca donosi:

Kilka dzienników podało niedawno wiadomość powziętą z korrespondencji gazety *Pester Lloyd* z Bukaresztu z 31 maja, że Porta nareszcie zezwoliła na udzielenie inwestytury, Xięciu Kuza. Wiemy ze źródeł autentycznych, iż wiadomość ta jest zupełnie bezzasadną, a nawet że Parta postanowiła nie udzielać Xięciu Kuza inwestytury i że Anglja ją w tem postanowieniu popiera. (*Schlesische Ztg.*)

W Ł O C H Y.

— Straty Austrjaków są ogromne: od czasu bitwy pod Montebello, armja austrjacka, składająca się z 5 korpusów, straciła 25,000 rannych lub zabitych, 10,000 niewolników i 17 armat. Korpusy zajmujące Pawję i Placencję, widzą się w smutnéj pozycji, gdyż mogą mieć odwrót zamknięty. W okolicach jezior, Austrjacy kompletnie znikli, wydaliwszy swoje parowce na wody szwajcarskie.

Teraz dopiero w części odkrywają się plany strategiczne cesarza Napoleona, których wykonanie dopełnia się z największą dokładnością i pośpiechem niesłychanym. Pomyślne te rezultaty témbardziéj są zastanawiające, że Napoleon miał przeciwko sobie jednego z najznakomitszych jenerałów tegoczesnych, jak utrzymują znawcy, jednem słowem występował przeciwko niemu baron Hess, którego opóźnione przybycie na teatr wojny, na nieszczęście dla armji austrjackiéj, nie mogło naprawić skompromitowanéj sprawy przez jego poprzednika. Armja austrjacka była, jak wiadomo, jedną z najlepszych w Europie, żołnierze jéj spełnili swą powinność, a straty jakiemi okupili sprzymierzeni swoje zwycięztwo, dostatecznie okazują, że godnych siebie mieli przeciwników.

Dzienniki austrjackie i niemieckie w dziwnem i kłopotliwem znajdują się położeniu, gdy im przychodzi mówić o niepowodzeniu Austrji. Jakiéjże to strategiki językowéj używają, aby osłonić lub przeinaczyć klęski Austrji. Na próbkę téj szczególnéjszéj dyalektyki, posłuchajmy *Gazety Augsburskiéj*. Austrja, mówi ona, jako mocarstwo zaatakowane, trzymała się *polityki odpornéj*, lecz rozpoczęła kampanję *zaczepną strategją*. Wszedłszy do Piemontu, trzymała się *strategji odpornéj*, która w wykonaniu przybrała charakter *zaczepny*.

— Atak skierowany przeciwko Austrjakom, którzy się oszańcowali w Marignano, celem osłonienia odwrotu Austrjaków na Lodi, i zajęcie téj wioski wsławionéj zwycięztwem Franciszka I nad Szwajcarami, przez marszałka Baraguay d'Hilliers, są początkiem rozkazów wydanych przez cesarza Napoleona nazajutrz po bitwie Magenty.

Szczegóły téj świetnéj rozprawy nie są jeszcze znane, wiadomo tylko, że korpus Benedeka został odparty, zostawiwszy w ręku Francuzów 1,200 niewolników. Być może, iż tym sposobem przecięty zostanie odwrót korpusu Schwartzenberga, który opuściwszy Pawję, zmierzał z pośpiechem do Placencji, a późniejsza depesza z Turynu donosi, że korpus ten przybywszy do Belgiojoso, zwrócił się napowrót aż do Pawji.

— Armja francuzka w Lombardji składa się obecnie z dwudziestu dywizji, to jest z 210 tysięcy ludzi, a opróżnione luki są ustawicznie zapełniane najlepszemi wojskami, które nie przestają przybywać z Francji. Kontr-admirałowie Bouet-Willaumez i Dupouy, oraz kapitan Laroncière Lenoury, wkrótce rozpoczną ważne swe operacje, skombinowane z działaniami armji. Jedna dywizja armji przeznaczoną jest do zajęcia Toskanji, a wojska tego xięztwa wcielone zostaną do armji sardyńskiéj. Rozporządzenie to ma na celu położenie tamy komplikacjom niedawno zaszłym w xięztwie.

— Cesarz Napoleon nie mieszka w Medjolanie w pałacu arcy-xięcia Maxymiljana, lecz w sąsiedniéj willi. Spodziewanem jest wkrótce ogłoszenie proklamacji, przeznaczonéj do uspokojenia Europy względem zamiarów polityki francuzkiéj co do Włoch; zamiary zaś tem umiarkowańsze i godniejsze są uwagi, im postępy armji francuz-

---

im, ku zbudowaniu i pociesze, nadesłaną nam tkliwą balladę, o arcy zajmujących losach preferansa i innych gier nader ciekawych:

TRZECH DANDYSOW.

Ballada.

Stary dandys dandysów,
Takich jak sam farysów,
Na poddasze przyzywa i prawi:
„Rękawiczki wziąć białe,
Fraki na grzbiet spłowiałe,
Napiąć dowcip, by działał najżwawiéj!
Bo w kassynie mówiono,
Że ma być ogłoszoną
Po pieniądze potrójna wyprawa;
Jedni w boje pałkowe,
Drudzy w preferansowe,
Trzecich w bilard do walki pułk stawa.
Na to wam jak na lato,
Wróćcież z kiesą bogatą
Niech przemożna fortuna was darzy,
Ja tam dzisiaj nie jadę,
Lecz jadącym dam radę:
Trzech was, do trzech zwróćcie się ołtarzy.
Jeden dandys z was śmiałek,
Niechaj rusza do pałek,
Do karcianych, na stolik zielony,
Tam są ruble i pece,
Tylko to mu zalecę
Niech w zbyt pewne wziąć się nie da szpony
A drugiego niech szansa
Zwróci do preferansa,
Niech współgraczom do płatek pomaga;
W puli punktów jak piasku,
A więc może bez wrzasku
Grosza nabyć jeśli jest odwaga.
A na bilard niech trzeci
Zagrać w pulę poleci,
Wprawdzie stawki nie będą dość sute,
Lecz jak ogra współgraczy,
Niech przeliczy, zobaczy,
Sucie każdą opłacą minutę!
Bo nad wszystkich prac zyski,
Nad hurysek uściski,
Milsze w karty zebrane grosiwo;
Kieszeń zdarta jak szmata
W chwilę pełna, bogata,
Ruble, pece, liczą się tak żywo!
Ztamtąd jam przed pół rokiem,
Zwykłym dandzich spraw tokiem,
Wziął sto peców, nie mając ni gronia,
A choć teraz z nich mało,
Bo nic nie pozostało,
Pomnę jeszcze te grackie ustronia."
Taką dawny przestrogę,
Błogosławił na drogę;
Oni według rozkazów marsz! dalej!
Chwile biegą a biegą,
Nie ma ani jednego,
Stary myślał że krocie wygrali.
W noc gdy idą spać gracze
Ktoś tam do drzwi kołacze,—
To pukanie staremu jest miłem,
Myśli: pewno bogaty
Wraca dandzio do chaty; —
„Nie mój stary! bez grosza wróciłem."
Dwaj dandowie już spali
Gdy ktoś do drzwi znów wali;
Tego dola zapewne nie taka!
Stary dandys otwiera,
Na młodgo spoziera:
„Frak przegrałem i wracam bez fraka."
Ot ci dobra nauka!
Ale jeszcze ktoś puka;—
Tego głucha tylko wita cisza,
Bo nim zdobycz pokazał,
Stary dandys już kazał
Na poddasze nie wpuszczać hołysza.

Sprostowanie. — We wczorajszym ciągu Przeglądu tygodniowego, na str. 2éj w szpalcie 1éj wierszu 8, zamiast *zagranicznych* miało być *zgromadzonych*.

kiéj są szybkie i stanowcze. Pomyślne działania wojsk francuzkich oznowane są na ogólnym planie ułożonym przez samego Napoleona, a mającym na celu wyswobodzenie Włoch. (*Le Nord.*)

— Żołnierze piemonccy drugiéj kategorji, zostali powołani pod sztandary.

Oddziały z roku 1834 i 1835 mają być skompletowane na 10, a oddziały z 1836 na 12 bieżącego miesiąca.

— Konsul francuzki w Parmie zaprzecza w liście do ministra spraw zagranicznych xięztwa parmeńskiego, wiadomości ogłoszonéj w *Moniterze toskańskim*, o zniewagach wyrządzonych wojskom cesarza Francuzów.

— Dzienniki austrjackie donoszą, że prawie wszyscy reprezentanci dworów zagranicznych we Florencji, odmówili podpisania paszportów wydanych przez rząd teraźniejszy w Toskanji. — *Monitor toskański* zaprzeczył téj wiadomości.

— Przyjęcie cesarza austrjackiego w Weronie nie było uroczyste. Jego Cesarska Mość zabronił wszelkich oznak uroczystych. *Gazeta Wenecka* pisze, że zamieszkał w pałacu Jego Excelencji hrabiego Giulay. Najpierw udał się na zwiedzenie wszystkich szpitali wojennych.

— Rząd toskański postanowił co następuje:

1. Franki tak w całości jako i w zdawkowéj monecie, mają mieć kurs prawny w Toskanji.

2. Liwr toskański ma się równać 84 centimom francuzkim; w tym samym stosunku i drobna moneta krajowa.

3. Ktobykolwiek nie chciał przyjąć pieniędzy francuzkich podług powyższéj stopy, będzie skazany na karę od 100 do 500 liwrów, która zostanie wyexekwowaną przez zwyczajne trybunały. (*Indépendance Belge.*)

Turyn 7 czerwca. Podajemy tu niektóre szczegóły bitwy pod Magenta, które nie będą bez interesu dla czytających: Zuaw jeden z gwardji, obecny tejże i raniony odłamem granatu, zapewniał nas, że batalja trwała 20 godzin, a przez 10 godzin sama gwardja w liczbie 6 000 ludzi wytrzymywała atak 35,000 Austrjaków. Była ona otoczona ze wszystkich stron, piechota prażyła ją silnym ogniem, kawalerja ciągle nań szarżowała, a przeszło dwadzieścia dział zionęło okropny ogień kartaczowy. Gwardja dzielnie wytrzymywała te wszystkie ataki, sformowana w czworobok, ani na jeden moment nie zachwiała się, a rzuciwszy się z bagnetem na piechotę austrjacką, straszną rzeź w niéj sprawiła, i działa nie zdołały przeszkodzić tym wybornym wojskom. »Biegliśmy jak tygrysy — mówił zuaw — naprzód trzy kroki, potem znów na ziemię padaliśmy, a jeżeli kartacze zanadto raziły, to posuwaliśmy się po ziemi pełzając, a tak dobiliśmy aż do paszcz dział i wymordowaliśmy kanonjerów.

Sześć razy zdobywaliśmy jeden pagórek, sześć razy wyparł nas nieprzyjaciel, w końcu pozycja ta w naszem ręku została.“ Przybycie korpusu jenerała Niel zmieniło postać rzeczy i armia francuzka jakkolwiek w mniejszości przecież mogła już zaczepnie działać.

W téj to chwili Cesarz chciał aby gwardja spoczęła i wzięła posiłek, lecz jednogłośny okrzyk powstał: *non, non, jusqu'à la mort!* i to wojsko, które nieprzyjaciel przez 14 godzin kartaczował i niszczył—szło naprzód i zwycięzki tryumf odniosło nad liczebną większością nieprzyjaciela.

Walka jednak nieskończyła się. Austrjacy widząc że wszystkie frontowe statki rozbiły się o bohaterską odwagę naszych starali się obejść ich i naraz nasze prawe skrzydło było zagrożone,— lecz w téj chwili przybywa jenerał Mac-Mahon na pole bitwy. I już w tedy zwycięztwo było zapewnione, ponieważ siły nasze były równe nieprzyjacielskim;—a żołnierz wiedział dobrze, że jenerałowie nasi w ogólnéj bitwie dadzą sobie radę z jenerałami austrjackiemi.

Na dany znak dywizja jenerała Mac-Mahon w biegu największym jak uragan spada na nieprzyjaciela; patrząc na nią zdawało się, że nic ją w pędzie zatrzymać nie zdoła, tak jéj atak był gwałtowny, prawie wściekły, nieprzyjaciel rozbiega się—rzuca broń, poddaje się, — działa dostają nam się w ręce, chorągiew zdobywają nasi żołnierze, — na całéj linji grzmi tylko straszliwe *hurra* i oklaski, okrzyki radości i zemsty; wojsko biegło w zapamiętaniu na nieprzyjaciela, który nie myślał tylko w obronie własnéj, a wyraz Medjolan obiegł szeregi walecznych, jako punkt, do którego dążyć mieli, jako nagrodę zapewnioną dzieciom Francji, które odnowiły cuda waleczności pierwszego Cesarstwa:

— Wieść obiega, że Garybaldy opanował Brescia. (*Indépendance Belge.*)

Neapol 1 czerwca. Dziś rano miało miejsce wielkie przyjęcie króla w Capo di Monte. Młoda królowa niezmiernie się wszystkiem podobała że swéj uprzejmości. Wszyscy tu ciekawi, jakie będą odtąd stosunki dyplomatyczne królestwa Obojga Sycylji do mocarstw, a szczególnie do mocarstw prowadzących wojnę. Nie możemy zaprzeczyć, że młody król Franciszek II, dotąd tak mało doświadczenia w zawodzie politycznym posiadający, znajduje się w nader trudném położeniu. Napierany wewnątrz i zewnątrz o poczynienie potrzebnych reform w rządzie, skoligacony z domem cesarsko-austrjackim, blisko spokrewniony z dworem turyńskim, i przez sympatje narodu swego ku wyprawie francuzkiéj w górnych Włoszech, przymuszony do połączenia się z Francją, będzie miał wiele do czynienia z dyplomacją wszystkich krajów. Wolą ojca jego była bezwarunkowa neutralność. Nie łatwo jednakże projekt ten dałby się wykonać. Mówią już o spodziewaném przybyciu posłów nadzwyczajnych Austrji, Anglji i Francji. Rozpocznie się więc walka dyplomatyczna; miejmy nadzieję że takowa wypadnie na korzyść ścisłéj neutralności.

Trzy statki wojenne angielskie stoją tu na kotwicy. Oczekują one spokojnie na nastąpić mające wypadki.

Miasto spokojne. Naród wielkie sobie robi nadzieje i opiera je głównie na nazwisku popularnego Filangieri.

Zapewniają że ze strony Piemontu i Francji dokładają wszelkich starań, by skłonić króla do przymierza, i że partja rewolucyjna ma sprzymierzeńców nawet u dworu. Sam hrabia Salmour, poseł Piemontu, wyjeżdżając zabrał z sobą wszelkie w téj mierze instrukcje, i uważają za rzecz pewną, że pan Azeglio poruszy wszystkie sprężyny, działając w tym duchu. Nie wątpię jednakże, że król będzie się silnie opierał i że nie wystąpi z jak najściślejszéj neutralności. (*Schl. Zeit.*)

Telegramy.

Paryż 11 czerwca. Komunikacje z Tyrolem są w części przecięte. Wszędzie ludność powstaje.

Stanowisko Austrjaków nad Addą jest wielce skompromitowane. Powszechnie sądzą, iż je opuszczą udając się za rzekę Mincio.

Austrjacy opuścili Lodi.

Austrjacy opuścili Placencję, wysadziwszy w powietrze cytadelę.

Cała armja austrjacka cofnęła się na Addę.

Paryż 12 czerwca. Monitor powszechny oświadcza, iż nie jest prawdą, jakoby nuncjusz papiezki w Wiedniu miał odprawiać uroczyste nabożeństwo, dla ubłagania nieba o powodzenie broni austrjackiéj.

Turyn 11 czerwca. Buletyn urzędowy. (wczoraj wieczorem). Austrjacy ostatecznie opuścili Pawję, a jak mówią, i Lodi. Wojska sprzymierzonych posuwają się naprzód.

Jenerał Garybaldi zajął Bergamo o 8 godzinie z rana.

Dowiedziawszy się, że korpus 15-tysięczny Austrjaków posuwa się ku Breścia, Garybaldi wysłał przeciwko niemu nieliczny oddział. Austrjacy odparci zostali.

Turyn 12 czerwca. Dziś w nocy austrjacy opuścili Bolonję udając się ku Modenie. Po odejściu garnizonów miała miejsce w tém miejscu manifestacja ludowa w duchu sprawy narodowéj.

Wiedeń 10 czerwca (wieczór). FZM. baron Hess mianowany został naczelnym wodzem armji włoskiéj; jenerał Benedek przydany mu zostaje *ad latus*, a jenerał Ramming będzie naczelnikiem sztabu głównego.

Marsylja 10 czerwca (wieczorem). Cztery fregaty przybyły tu z rana z 3,600 jeńcami, między któremi 76 jest oficerów i 3 pułkowników. W Tulonie znów wylądowało 1,600 jeńców.

Według ostatnich wiadomości z Włoch, xiążę Trepani, wuj króla sycylijskiego, mianowany został gubernatorem Sycylji.

Bolonję mieli Austrjacy opuścić, cofnąwszy się ku Ferrarze. Wiadomość tę ogłosiły dzienniki genueńskie.

Piąty korpus francuzki stoi na granicy Modeny.

Londyn 11 czerwca. Przesilenie ministerjalne trwa ciągle. Po posiedzeniu rady ministrów lord Derby udał się do królowéj. Nic więcéj nie wiemy.

Londyn 11 czerwca. Wedle *Advertiser*, jak słychać, lord Palmerston mianowany będzie zarazem pierwszym ministrem i parem. Lord John Russel będzie lordem prezesem rady tajnéj i przewódcą izby niższéj. Granville otrzymuje portfeil spraw zagranicznych. Clarendon albo Newcastell będzie tajnym wielkim pieczętarzem. Levis kanclerzem skarbu, Bethel lordem kanclerzem, Herbert sekretarzem stanu, Hall sekretarzem stanu w ministerjum spraw wewnętrznych, Elgin sekretarzem stanu w min. kolonji, Cordwell prezesem wschodnio-indyjskiego biura, Cobden prezesem biura handlowego, Gibson kanclerzem xięstwa Lankaster. (*St. Anzeiger.*)

Londyn 11 czerwca. Izba gmin przystąpiła do głosowania względem votum nieufności przeciwko ministrom, i uchwaliła takowe 323 głosami przeciwko 310.

Spectator utrzymuje za rzecz pewną, iż Prussy zobowiązały się względem Austrji celem utrzymania jéj posiadłości lombardzkich. (*Le Nord.*)

Londyn 12 czerwca. Na uczcie danéj wczoraj w Citi lordowi Derby i jego kolegom, tenże oświadczył, że podał się do dymisji, i Królowa ją przyjęła. Dodał przytem, iż nowemu gabinetowi nie będzie stawiał stronniczéj opozycji. (*Neue Pr. Zeit., Ind. Belge* i *Le Nord.*)

BITWA POD MELEGNANO.

Medjolan 9 czerwca. Po zwycięztwie pod Magenta Austrjacy jak najspieszniéj opuścili Medjolan, zostawiając w cytadelli 41 dział, znakomite zapasy żywności i amunicji.

Skierowali oni rejteradę ku Lodi i Pawji.

W dniu 8 cesarz dał rozkaz marszałkowi Baraguay d'Hiliers zająć pozycję Melignano (Marignano) zkąd zarazem zagrażałoby się odwrotnym linjom nieprzyjaciela. Lecz Austrjacy którzy pojmowali nalą ważność Melignano, dla zakrycia swojéj rejcerady, korzystali z ostatków fortyfikacji tego miasta i oszańcowali się silnie.

Marszałek Baraguay-d'Hiliers przybył o 4éj godzinie na pozycję, uderzył bezzwłocznie dywizjami Bazaine i Ladmirault, podczas kiedy dywizja Forey miała obejść takową. Bitwa trwała najmniéj trzy godziny.

Nieprzyjaciel stawił jak najenergiczniejszy opór. Nakoniec wypierany bagnetem z szańca za szańec, z domu do domu, cofnął się około 7éj godziny, zostawując plac boju pokryty poległemi, w naszych rękach zostało się jedno działo i 1000 jeńców.

Tak piękne zwycięztwo musiało być drogo okupionem. Mamy 50 oficerów i 800 żołnierzy w zabitych i rannych.

Dowiadujemy się w téj chwili, że Austrjacy opuścili Pawję i Loddi i przeszli Addę, niszcząc za sobą mosty. (*Monitor.*)

Literatura Perjodyczna.

Gazeta Warszawska podając treść ostatnich dwóch tomów Rocznika towarzystwa naukowego krakowskiego, spisuje w ogólnym zbiorze, różne wiadomości o pracach téj instytucji, które różnemi czasy dawniéj pojedyńczo w swych kolumnach podawała.

Gazeta Codzienna umieszcza dobrze napisaną i ciekawą korrespondencję z Warszawy, traktującą o dzisiejszym stanie wydawnictwa u nas. W obszerniejsze uwagi wdawać się nie możemy, tymbardziéj, że i u nas zapewne niedługo się ukaże artykuł podobnéj treści.

Kurjer zdaje sprawę z wycieczki na Bielany, a *Warschauer Zeitung* umieszcza artykuł o szkodliwym wpływie zielonéj arszenikowéj farby, używanéj do malowania pokoi.

TEATR WIELKI. Jutro: *Hugonoci*, trzecie wystąpienie p. *Kamińskiego*. (Dla długości widowiska, zacznie się o godzinie 7éj.)

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 3 (15) Czerwca 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.